№ 4 — Dąbrowa Górnicza. Sobota 6 Stycznia 1917 r. — Rok III.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 Stycznia.

Dobrudża oczyszczona z Moskali.

Ententa biedzi się dalej z odpowiedzią.

Dalsze teroryzowanie Grecyi.

Francya zatwierdza rząd Wenizelowców.

Pomoc Danii dla Polski.

KOPENHAGA 4 stycznia. Dyrektor akademii rolniczej w Kopenhadze prof. Ellinger wyjechał do Polski, ażeby pokierować rozdziałem zebranych w Danii dla ludności polskiej środków żywności i odzieży.

Do tej pory już 6 wagonów z środkami żywności i 3 wagony z odzieżą znajduje się w drodze do Polski.

Prof. Ellinger udaje się do Warszawy i Łodzi.

Głosy rosyjskie o odpowiedzi ententy.

PETERSBURG 4 stycznia (Pet. Aj. Tel.) Prasa rosyjska wyraża zadowolenie z powodu odpowiedzi ententy na propozycyę pokojową.

„Nowoje Wremia“ podkreśla, że Niemcy unikały w swojej nocie wszelkiej określoności.

Niemcy poświadczają przez to, że obstają **przy pierwotnie postawionych żądaniach, które oczywiście nie mogą służyć za podstawę do jakichkolwiek rokowań.**

Długotrwałe trudności ententy z odpowiedzią do mocarstw centralnych i Wilsona.

AMSTERDAM 4 stycznia. (B. Reutera). Odpowiedź czwóraliansu do Wilsona podlega kilku jeszcze zmianom redakcyjnym, podczas gdy odpowiedź do Niemiec wylicza jeszcze raz warunki, jakie nie mogłyby być przyjęte.

Trzeba przewidywać, że odpowiedź do Wilsona dalej pójdzie i poda w ściślejszem ujęciu preliminarya, pod jakiemi alianci są gotowi do rokowań.

Niezadowolenie w Grecyi z ustępliwości gabinetu.

LUGANO 4 stycznia. Według wiadomości z Aten pisma ateńskie zwracają się przeciw gabinetowi Lamborosa, który skłania się do przyjęcia w zasadzie żądań czwóraliansu.

Eksminister Rhallis żąda zwołania Izby deputowanych.

Król konferował specyalnie z Rhallisem, Skuludisem, Gunarisem, Kalogeropulosem i Zaimisem.

Francuzi i Wenizelowcy obsadzają wyspę grecką.

LUGANO 4 stycznia. Siły francuskie i Wenizelowców miały obsadzić także wyspę Hydra, co zaostrzyło podniecenie w Atenach.

Francya zatwierdza prowizoryczny rząd Wenizelosa.

PARYŻ 4 stycznia (Aj. Havasa). Jak „Matin“ dowiaduje się, rząd francuski postanowił zamianować przedstawiciela Francyi przy rządzie prowizorycznym w Soluniu, z drugiej zaś strony zatwierdzić przedstawiciela tegoż rządu w Paryżu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 4 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. **Cała Dobrudża z wyjątkiem wąskiego języka naprzeciw Gałacu została oczyszczona z nieprzyjaciela.**

Na granicy wołoskiej oprócz bezskutecznego kontaktu kawaleryi rumuńskiej nie zaszło nic szczególniejszego.

Na zachód od Odobesci przekroczyliśmy Milcow.

Pod Soveją nad gościńcem Otoz wzięliśmy szturmem pozycye nieprzyjacielskie.

Na zachód od Valeputny Moskale opanowali jeden z naszych rowów.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM położenie niezmienione.

Von Höfer.

Depesza noworoczna bar. Conrada do Jekowa.

WIEDEŃ 4 stycznia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Marszałek polny bar. Conrad von Hötzendorff odpowiedział na życzenia noworoczne jeneralissimusa bułgarskiego Jekowa do wojsk sprzymierzonych depeszą dziekczynną, w której oświadcza, że chlubne dowództwo Jekowa daje mocną rękojmię, że przydzielone do armii bułgarskiej siły austro-węgierskie będą dalej kroczyć drogą zwycięstwa.

Hr. Czernin w niemieckiej wielkiej kwaterze głównej.

WIEDEŃ 4 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin udaje się dzisiaj wieczorem w towarzystwie radcy legacyjnego hr. Hoyosa do niemieckiej wielkiej kwatery głównej, ażeby przedstawić się cesarzowi Wilhelmowi w swoim nowym charakterze.

Stamtąd hr. Czernin uda się do Berlina, gdzie złoży Kanclerzowi Rzeszy wizytę z okazyi objęcia urzędu.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 3 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:
W Dobrudży **Zajęliśmy Macin i Jijila.**
BERLIN 4 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Wskutek deszczu i śniegu mała czynność bojowa.

NA WSCHODZIE. Na północny zachód od Dynaburga kompanie niemieckie wtargnęły przez Dźwinę, wydarły Moskalom jedną wyspę, zabrały ponad 40 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Uporczywie bronione miejscowości Macin i Jijila zostały wzięte szturmem. Dotąd **zagarnęliśmy około 1,000 jeńców i 10 karabinów maszynowych.**

Dobrudża została w ten sposób oczyszczona z nieprzyjaciela aż po wąski skrawek lądu, trzymany jeszcze przez rosyjskie straże tylne.

Na froncie macedońskim nie zaszło nic szczególniejszego.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 4 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 4 stycznia:

Front macedoński: Tylko w łuku Czerny i nad Strumą żywszy ogień działowy. Kompania nieprzyjacielska z oddziałem kawaleryi próbowała dwa razy uderzyć na wież Kuprilo w równinie Seres, ale została ogniem naszym przepędzona.

Front rumuński: W Dobrudży po bardzo zażartej walce **rozpaczliwy opór Moskali w odcinku Macin — Jijila złamany. Jijila zajęta po ulicznej walce na bagnety.**

Po krwawej i zażartej walce wojska nasze wtargnęły także do Macin. Do tej pory policzyliśmy **10 oficerów i 700 zabranych Moskali i 6 karabinów maszynowych w zdobyczy.**

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 4 stycznia. Kwatera główna donosi pod 3 stycznia.

Na różnych frontach nic nowego.

Zmiana w poselstwie angielskiem w Holandyi.

HAGA 4 stycznia. Poseł angielski Johnstone potwierdził wobec tutejszego Biura korespondencyjnego, że opuszcza swój posterunek, przyczem dodał, że odejście jego nie oznacza pod żadnym względem zmiany stosunków przyjacielskich między rządem brytyjskim a niderlandzkim.

Nowy rosyjski minister sprawiedliwości.

PETERSBURG 4 stycznia. Senator D o b r o w o l s k i j otrzymał kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości w miejsce ustępującego ministra sprawiedliwości M a k a r o w a.

Rewolucya w Portugalii?

BUDAPESZT 4 stycznia. Specyalny sprawozdawca „Budapesti Hirlap“ donosi z Madrytu o zajściach w Portugalii.

Dnia 12 grudnia udał się cały sztab jeneralny mającej być wysłaną do Francyi armii incognito i po cywilnemu do Marsylii. Korpus ekspedycyjny miał odpłynąć 13 grudnia. W chwili, gdy wojska miały odejść na pokład, nagle dały się słyszeć zewsząd krzyki: „Niech żyje pokój!“ „Precz z wojną!“ Nikt nie wiedział, co się stało.

Wtedy artylerya zaczęła miasto bombardować. Powstała wielka panika. Byli ranni i zabici.

Także w innych miastach wybuchła rewolucya, zwłaszcza w Abrantes gdzie przyszło do wielkiej walki.

Tyle jest pewnem, że chociaż rewolucya nie zwyciężyła, przeszkodziła załadowaniu wojsk na okręty. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd portugalski zaniecha wogóle ekspedycyi.

Lloyd George w Rzymie.

LUGANO 4 stycznia. „Corriere della Sera“ donosi z Rzymu, że oczekiwany tam jest w niedługim czasie przyjazd premiera angielskiego Lloyda Georgea.

Przedwczesna likwidacya.

Z powodu wiadomości o zamierzonej jakoby rychło, likwidacyi Naczelnego Komitetu Narodowego, pisze „Głos Stolicy“ co następuje:

Począwszy od 5 go listopada powtarzają się wciąż wieści o zbliżającej się likwidacyi Naczelnego Komitetu Narodowego.

W teoryi zdawałaby się ona naturalnym i konsekwentnym wynikiem tego przełomowego aktu, który rozwiązuje sprawę polską na terenie nie obejmującym Galicyi, a przez to odbiera jej te kompetencye, które swą ofiarnością, patryotyzmem i inicyatywą zdobyła.

Państwo polskie zostało powołane do życia przez mocarstwa centralne dzięki ich zwycięstwu. Legiony polskie stały się kadrami armii polskiej, zatem zasadniczy cel dążeń Naczelnego Komitetu Narodowego został osiągnięty, jego myśl polityczna okazała się mądrą i trafną, jego wysiłki, prace, ofiary nie poszły na marne. Jedna tylko okoliczność zawiodła oczekiwania i rachuby: Okazało się, że ta dzielnica, która Polskę uzbroiła, uzbroiła ją dla siebie.

Gdyby dziś Warszawa miała swój Naczelny Komitet Narodowy, sprawa organizowania państwa polskiego była by już rozwiązaną, Legiony miałyby polityczne oparcie, nie wisiałyby na włosku uchwał i rezolucyi przypadkowej większości doraźnie zgromadzonych dyskusyjnych zespołów.

Kraków posiada gotowe instytucye dla aktywnej polityki państwowej i stracił dla nich teren działalności.

To jeszcze jedno z najboleśniejszych szyderstw losu między licznemi niespodziankami wojny.

Tak przedstawia się sprawa, jeśli ją sądzimy sumarycznie, traktując przytem każdą dzielnicę w odosobnieniu, niby odrębne kraje.

Tam jednak, gdzie chodzi o ważne, żywotne zagadnienie narodowe, nie można poprzestawać na rozwiązywaniu ich w sposób formalny, jakby one były algebraicznem równaniem.

Decydującym czynnikiem nie jest uzasadnienie logiczne lecz użyteczność i celowość naszych postanowień.

Z tego punktu widzenia przyznać trzeba, że likwidacya Naczelnego Komitetu Narodowego w chwili, gdy na całym obszarze polskim niema nic, coby go zastąpić mogło, przerwanie przezeń prac, których niema jeszcze komu przekazać, likwidowanie instytucyi powołanych przezeń do życia, a nie mających po za nim żadnego innego oparcia—byłoby dla całego narodu poprostu klęską. Nie potrzeba zatrzymywać się dłużej nad temi gałęziami jego rozległej i owocnej działalności, które są bezpośrednio związane z samem istnieniem Legionów, te bowiem, jako od nich nieodłączne, muszą wraz z niemi być przejęte przez rząd państwa polskiego, rząd którego—bądź co bądź—jeszcze niema, nawet w postaci prowizorycznego surogatu. Tymczasem muszą trwać—tak jak i same Legiony—zawieszone w powietrzu, czekając, aż po długich i zawiłych debatach zapadnie jakaś uchwała, która da im sankcyę prawną i materyalne oparcie. Do nich należy znaczna część agend Departamentu Wojsk., których prace ten tylko lekceważyć może, kto jej nigdy zbliska nie oglądał, do nich zaliczać można wszystkie te, które wchodzą w skład Departamentu opieki, a jeszcze przez dłuższy czas po wojnie będą musiały funkcyonować.

Prócz tej wojskowo organizacyjnej akcyi, która w ciągu długiej wojny rozrosła się do poważnych rozmiarów, jest przecież jeszcze cała rozległa dziedzina politycznych prac, już dokonanych lub będących w pełnym biegu, których znaczenie dla obecnego przełomowego okresu jest tem większe, że poza Naczelnym Komitetem Narodowym nikt ich nie podejmował.

Nie należy bowiem zapominać, że oprócz podobnego brzmienia N. K. N. nie ma nic wspólnego z owemi tuzinami komitetów, które wchodziły i przekwitały tak gęsto, jak polne kwiaty przy drogach, a których krótkie życie upływało na długich dyskusyach i redagowaniu odezw.

Naczelny Komitet Narodowy nie jest bezpartyjnym klubem, lecz instytucyą. Wydał zaledwie kilka komunikatów i odbył w ciągu wojny kilka plenarnych posiedzeń, ale za to zatrudnił wytężoną pracą setki ludzi, stworzył całą literaturę polityczną wojennego okresu, zgromadził dokumenty i materyały do wszystkich kwestyi aktualnych ze sprawą polską związanych; rozwinął akcyę informacyjną na wszystkich placówkach, do których mógł dotrzeć, a są one rozsiane po całym obszarze pośrednio lub bezpośrednio wciągniętym w obecną zawieruchę dziejową.

Gdziekolwiek w czasie obecnej wojny doszły echa sławy Legionów, stało się to dzięki staraniom Naczelnego Komitetu Narodowego, a dotyczy to w równej mierze Polski samej, jak i krajów obcych. Gdziekolwiek sprawa polska domagała się oświetlenia, należytego sprostowania, krzywdzących nasz naród lub obniżających jego aspiracye a tendencyjnie rozsiewanych wieści, — wszędzie doczekały czujne a skrzętne agendy N. K. N., dostarczając materyału rzeczowego, dokumentów autentycznych i wskazówek informacyjnych.

Gdyby Naczelny Komitet Narodowy nie istniał, śmiało powiedzieć można, że w ciągu całej tej krwawej a długiej wojny, toczącej się na naszej ziemi, świat nie słyszałby o Polsce nic prócz nazw geograficznych w komunikatach wojennych i żebraczych lamentów nad nędzą i zniszczeniem kraju. Rezultat tych żałosnych skarg można dziś już ustalić w cyfrach. Jest on uderzająco nikły, jeśli zwłaszcza odliczymy od niego sumę, zebraną w samych Niemczech, dla których te bolesciwe odezwy przeważnie wcale przeznaczone nie były, gdyż najczęściej przeciw nim zwracały swe ostrze.

Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę wyniki akcyi politycznej na rzecz Polski, to dziś, po 5 ym listopada, niepodobna zaprzeczyć, że są one nieproporcyonalnie wielkie i to właśnie w tym kierunku w jakim jedynie tylko Naczelny Komitet Narodowy pracował. On jeden bowiem głosił światu, że Polska niczego nie oczekuje od Rosyi i nic z nią wspólnego mieć nie chce, że tylko zwycięstwo mocarstw centralnych otwiera dla niej widoki zmartwychwstania, że walki Legionów nie są intrygą austryacko-niemiecką, lecz dalszym ciągiem dawnych bojów o niepodległość, że nie mają innego celu, jeno wskrzeszenie państwowego bytu Polski. Sprawę Polski, jako międzynarodową na międzynarodowej postawić arenie, a jako ogólnonarodową sprawę spopularyzować w Polsce ideę Legionów, to było zadanie, jakie podjął i prowadzi do obecnej chwili Naczelny Komitet Narodowy. Jakkolwiek dzień 5-ty listopada i dzień 1 grudnia 1916 roku mogą być uważane za tryumf sprawy, której służył, niewolno taić, że tryumf ten jest dotąd tylko platoniczny. Akt proklamowany na zamku warszawskim, jest do obecnej chwili tylko historycznej wagi dokumentem. Stolica i kraj dały Legionom polskim tylko gościnne przyjęcie w świątecznym salonie, zamiast ogniska rodzinnego i praw synowskich. Państwo i wojsko polskie jest dla Warszawy i Królestwa Polskiego jeszcze i dziś tematem politycznych rozpraw, a nie przedmiotem trudów, ofiar i zabiegów.

Jeszcze u nas nikt nie zabrał się do prawdziwie twórczej pracy i gdyby w dniu owego plenarnego posiedzenia, które ma o losach Naczelnego Komitetu Narodowego zadecydować, uchwalono oddać stolicy państwa polskiego wszystko, czem on w obecnej chwili rozporządza, nie byłoby tu na miejscu ludzi, którzyby imieniem jej mogli ten dar przyjąć i spożytkować. Samo zaznajomienie się z jego treścią i ocena jego wartości wymagałaby więcej czasu, niż go może przed końcem wojny upłynąć.

Zupełnie nowi ludzi ani dokończyć roboty, ani przejąć jej od tych, co ja wszczęli i zorganizowali nie mogą bez wprowadzenia w nią chaosu lub zahamowania w najbardziej decydujących momentach.

Co więcej, dla tej pracy, którą Królestwo Polskie bezwarunkowo samo na własnym terenie dokonać będzie musiało, pomoc Naczelnego Komitetu Narodowego jest dziś niezbędną, a okaże się tembardziej nieodzowną, gdy przechodząc od słów do czynów, zaczniemy szukać sposobów konkretnego rozwiązywania narzucających się zadań. Ci „Galicyanie“, którzy nie dla Galicyi przecież, lecz dla Polski zbroili Legiony i cel ich walk formułowali, posiadają dziś—dzięki swej wytężonej i skrzętnej pracy bogaty skarbiec materyałów, dotyczących ziem polskich byłego rosyjskiego zaboru.

Dziś dla Galicyi Naczelny Komitet Narodowy może być zbyteczny, pozbawiony racyi istnienia— ale Polska musi się od niego domagać, by trwał i działał jeszcze tak długo, póki wojna trwa, póki pokój ostatecznie nie zadecyduje o naszych losach i póki państwo polskie nie przestanie być programem, ale stanie się ugruntowanym i zorganizowanym ustrojem politycznym.

Jak zawiera się pokój.

Zawarcie pokoju jest jednem z najtrudniejszych zadań dyplomacyi. Bez pomocy neutralnych przyjaciół zadanie to byłoby dla zawodowych dyplomatów państw wojujących prawie niemożliwem do rozwiązania. Do rozpoczęcia rokowań pokojowych potrzeba zręcznych pośredników, którzy badają na terenie neutralnym usposobienie i nastrój u przeciwników, robią nieobowiązujące propozycye i zdają sprawę z odpowiedzi, jakie otrzymali. Prasa omawia te propozycye i podaje je do wiadomości, jak zostały one przyjęte przez państwa wojujące. Byłoby jednak z gruntu fałszywem, z tych pierwszych prób wyciągać wnioski, dotyczące faktycznych rokowań, gdyż daleka jeszcze do nich droga, choćby nawet już rozpoczęła się wymiana zdań między tzw. osobistościami politycznemi.

Historya wskazuje, że dawniej podczas zawierania pokoju niejedno mogły zdziałać stosunki spokrewnionych ze sobą domów panujących, a zwłaszcza wpływ dobrych i rozumnych kobiet. Osobiście występujący władcy mogli zawrzeć pokój, jeszcze zanim losy wojny zostały ostatecznie rozstrzygnięte. Tak np. pokój w Villafranca zawarli cesarze austryacki i francuski w r. 1859.

Jeśli państwo neutralne występuje jako pośrednik, to albo musi ono mieć upoważnienie do robienia propozycyi jakiego wielkiego państwa, małym tylko rzadko i niechętnie udzielają, albo musi się pośredniczące państwo neutralne upewnić nieoficyalnie, iż krok jego jest pożądany a zatem może rokować powodzenie. W tych petraktacyach precyzuje się jasno cele wojny obu stron walczących, a zadanie pośrednika polega na zbliżeniu tych celów do siebie, a wyeliminowaniu na razie punktów oznaczonych, jako conditio sine qua non, w nadziei, że dalszy tok wojny przecież jedną czy drugą stronę zmusi jeszcze do ustępstw. Gdy pośrednik dojdzie tak daleko, że państwa wojujące przyjmą je go usługi formalnie, wówczas specyalnie wydelegowani zastępcy opracowują tzw. preliminarz pokoju. Jest to akt możliwie krótki, obejmujący tylko najważniejsze punkty, a pomijający wszystko mniej ważne. Podczas tej pracy dyplomatów ustają kroki nieprzyjacielskie i następuje zawieszenie broni, którego warunki układają ze sobą wodzowie armii wojujących.

Od preliminarza pokojowego aż do zawarcia pokoju upływa jeszcze czas dość długi, gdyż wiele trudności jest jeszcze do pokonania, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zawarcie pokoju między dwiema koalicyami. Wojna siedmioletnia zakończyła się poszczególnemi ugodami, wojna trzydziestoletnia i wojny napoleońskie długo trwającymi kongresami.

Szereg ugód, z których składa się zawarcie pokoju, rozpoczynał się dotych czas zawsze preliminarzem, w którym oznaczano miejsce rokowań, kto w rokowaniach ma brać udział, nazwiska pośredników i ręczycieli oraz cały ceremoniał. Im to wszystko oznaczone jest dokładniej, tem łatwiejsza jest później praca upełnomocnionych i tem większe szanse powodzenia. Osobisty takt wszystkich biorących udział w rokowaniach jest koniecznym warunkiem, a dyplomatyczna zręczność jest nieraz kluczem powodzenia. Nim ostateczny akt zostanie podpisany i ratyfikowany, musi każdy szczegół być jak najstaranniej wypracowany tak, by przy praktycznem przeprowadzeniu nie mogło być powodów do nowych niesnasek. Władcy państw ratyfikują układ, t. zn. wyciskają na nim swą pieczęć, wymieniają dokumenty i składają je w archiwach „na wieczne czasy" i pokój jest z tą chwilą faktycznie i formalnie zawarty.

Jedną z największych trudności tech nicznych przedstawia zaprowadzenie w krajach stanu pokojowego w miejsce stanu wojennego. Na tę zmianę składają się zarządzenia wojskowe i polityczne i trwa ona przez czas dłuższy. Okres ten nazywa się demobilizacyą. Cały ten proces odbywa się stopniowo i stopniowo odzyskuje ludność dawną swobodę. Zanim wszystkie warunki pokoju, jak odszkodowanie wojenne, ratyfikowanie granic, wymiana jeńców wojennych itp. zostaną dopełnione, mogą upłynąć lata całe. Władze cywilne i wojskowe mają przed sobą jeszcze wiele zadań, z uregulowanymi stosunkami pokojowymi nic nie mających wspólnego. Począwszy od najstarszych roczników rozpuszcza się według możności pospolite ruszenie. Stopniowo znosi się prawa wyjątkowe i władza przechodzi z rąk wojskowości do urzędów cywilnych, zwolna odzysku ją swą moc dawne prawa, dotyczące handlu i przemysłu. Zarówno jak armia, demobilizuje kapitał i przemysł. Brzmi to wszystko bardzo poprostu, ale wymaga organizacyi równie sprężystej i pewnej, jak przejście ze stanu pokojowego w stan wojenny.

Jak z powyższego widać, łatwiej wojnę wypowiedzieć, niż zawrzeć pokój, co przedstawia wielkie trudności nawet wtedy, gdy drogę do pokoju utorowało zwycięstwo. Potrzeba na to ze stron obu wielkiej cierpliwości. Filozof grecki Isokrates powiedział: „Trzeba myśleć nietylko o tem, aby kroki nieprzyjacielskie na razie wstrzymać, ale także o tem, aby w najbliższej przyszłości nie być zawikłanym w nowe wojny. Pertraktuje się nie na to, aby złe odsunąć, lecz aby je usunąć".

Rola żywiołu polskiego, litewskiego, białoruskiego i żydowskiego na Litwie.

(Opinia p. von Beckeratha).

„Uważam—pisze p. von Beckerath — że w Wilnie nie doceniono nietylko liczebnego znaczenia polskości, ale i politycznego, oraz gospodarczego znaczenia jej wpływów. Rosyjskie dane statystyczne, jeżeli o nich możemy mówić z naukowego stanowiska, bezwarunkowo zostały sfałszowane na niekorzyść Polaków, o dokładności zaś dokonanego spisu ludności w r. 1916 mówiłem już poprzednio. Odliczając nawet pewien procent na omyłki, popełnione skutkiem głupoty lub też umyślnego fałszerstwa, doznaje się nietylko wrażenia, że polski stan posiadania jest znacznie większy, niż przypuszczano pierwotnie, ale jeszcze, że Polacy w wileńskim okręgu administracyjnym są jedynym narodem posiadającym przymioty państwowo twórcze.

Z innych we wspomnianym okręgu zamieszkałych narodów z góry wyłączam żydów, ponieważ nie biorą oni żadnego udziału w życiu państwowem, unikają wszelkiego dostosowania swojej rytualnie zorganizowanej narodowości do potrzeb państwa, oraz do innych ludów i dążą do zdobycia praw politycznych, jedynie w celu pozyskania korzyści gospodarczych.

Żydzi, jako przedstawiciele ogólnych interesów okazali się nieodpowiednimi w sprawach publicznych, nie posiadają żadnego autorytetu i skutkiem swego sposobu myślenia nie zasługują nań. Traktować żydów jako podporę niemieckości uważam za błąd fatalny.

Z obu narodów, które można uważać za pra-mieszkańców kraju, Białorusini nie zdradzali nigdy dążności do samodzielności państwowej. Mieszkając pomiędzy Polakami i Rosyanami, pokrewni mową i pochodzeniem zarówno jednym jak drugim, ulegali naprzemian to wpływom polskim, to znów rosyjskim. Na zachodzie razem z wyznaniem rzymsko-katolickiem przyjęli i kulturę polską, na wschodzie razem z prawosławiem — rosyjską. Brakuje im jednolitego języka literackiego; wydawane w Wilnie pismo białoruskie „Homan" pisane jest językiem zbliżonym do polskiego, natomiast gwara używana we wschodnich okolicach zbliżona jest bardziej do rosyjskiego. Zamieszkali w okręgu wileńskim Białorusini z małymi wyjątkami są wyznania rzymsko-katolickiego i uważają siebie za Polaków. Pewne dążności separatywne, uprawnione przez kilku archeologów i literatów należy zaliczyć do spraw miejscowych, nie posiadających politycznego znaczenia.

Słabość ruchu litewskiego wypływa z faktu, że ogranicza się on tylko do jednej warstwy społecznej. Nieprawdopodobnem jest zaś, aby przyszłość pod tym względem mogła sprowadzić jakie zmiany. Lud ten bowiem jest zbyt nieliczny, a język zamało wyrobiony. Wykształcony Litwin nie może się obejść bez oparcia o jeden ze światowych języków. Rząd rosyjski zmusił go do posługiwania się wyłącznie językiem rosyjskim, wobec tego zaś, że język rosyjski przez władze niemieckie został zabroniony w szkole i urzędzie, język polski nabrał mimo woli niespodziewanego znaczenia, zwłaszcza, że język niemiecki z powodu małego swego rozpowszechnienia nie może być brany pod uwagę. Kwestyę, czy przymusowe zaprowadzenie języka niemieckiego będzie w stanie wyprzeć kulturę słowiańską, może tylko przyszłość rozstrzygnąć; tymczasem zaś pragnę tylko ostrzedz, by nie oddawano się zbyt optymistycznym nadziejom, rozpowszechnianym głównie przez pruskich Litwinów. O jakiejś szczególnej sympatyi Litwinów do niemczyzny nie może być mowy, przeciw temu świadczą dzieje, oraz przynależność ich do kościoła rzymsko-katolickiego; zresztą wobec przedstawicieli Litwinów z powodu wyznawania przez nich zasad radykalno-politycznych, które podziela i większość duchowieństwa litewskiego, należy zachować jak największą ostrożność.

Polacy w mieście Wilnie, oraz jego okolicach stanowią względną większość, w innych zaś częściach wileńskiego obwodu administracyjnego poważne mniejszości. Do nich należy prawie cała własność ziemska, przeważna część duchowieństwa, świata finansowego (o ile nie jest żydowski), oraz inteligencyi. Mimo ucisku rosyjskiego pozostali oni potęgą kulturalną i ekonomiczną. Rządzić bez nich podczas stanu wojennego jest możliwe, rządzić przeciw nim w czasach pokoju — będzie trudno, a może i niebezpiecznie, ponieważ wszystkie inne narodowości nie są w stanie dostarczyć odpowiedniego oparcia skutecznemu panowaniu. Należy więc zastanowić się, czy nieufność, z jaką zachowujemy się wobec Polaków, która w końcu musi ich zamienić w nieprzyjaciół panowania niemieckiego, jest uzasadniona.

Pomyślna ekspedycya uczonych polskich do Turcyi.

„Polnische Nachrichten" donoszą, że powrócili właśnie z podróży profesor geologii na uniwersytecie Jagiellońskim Dr Józef Grzybowski i inżynier górniczy Zygmunt Bielski, którzy na zaproszenie rządu ottomańskiego czynili poszukiwania geologiczne za terenami naftowymi w Mezopotamii wschodniej.

Ekspedycya, która zaczęła się wyjazdem z Krakowa w połowie sierpnia r. ub., wydała bardzo pomyślne wyniki tak pod względem naukowym jak i praktycznym.

RAJMUND BERGEL.

Hosanna.

Hosanna! tobie Narodzie —
Hosanna — w dzień radości.
Któż cię zatrzyma w pochodzie
Ku szczęściu, ku wolności?

Narodzie dawna twa sława
Wskrzesła wśród szczęku broni.
Hosanna — huczy pieśń krwawa
I do stóp ci się kłoni.

Hosanna — szumią ci lasy,
Wieść niesie się radosna,
Że idą nowe już czasy,
Że nowa tobie wiosna.

Hosanna — szepce ziemica
Pocisków burzą zryta,
Z pobojowisk krwawica
W całuny łun spowita.

Lecz gdy zmilknie gromów bicie
I walka ta zachłanna,
Wzejdzie nowe z gruzów życie
Narodzie — słysz Hosanna!

KRONIKA.

Zgon posła austro-węgierskiego w Bawaryi. Budapeszt 4 stycznia. (TBK). Poseł austro-węgierski w Monachium Velics umarł wczoraj wieczorem na udar mózgu.

Arcybiskup Aleksander Kakowski i książę Zdzisław Lubomirski o niepodległości Polski. Genewa (w. wł.) W „Tribune de Geneve" zamieszcza Edmund Privat rozmowę, jaką miał podczas swego pobytu w Warszawie z prezydentem ks. Lubomirskim i arcybiskupem metropolitą warszawskim Kakowskim.

Książę Zdzisław Lubomirski oświadczył: „Koalicya nie powinna Polaków uważać za naiwnych. Cały kraj żąda niepodległości i to musi być zagranicą zrozumiane. Wszyscy Polacy wystąpią aktywnie za niepodległością". Książę Lubomirski w tym właśnie kierunku urabia swych przyjaciół.

Arcybiskup Aleksander Kakowski protestuje przeciw nadużywaniu jego nazwiska na korzyść autonomii w ramach państwowości rosyjskiej. Arcybiskup oświadcza się za niepodległością Polski. Arcybiskup pozostanie wierny swej ojczyźnie.

Znużenie wojną u Francuzów. Z Berlina donoszą: Pewna Francuska z Castelferrus pisze w liście do jeńca wojennego pod 12 listopada r. 1916.

„Dzisiaj było tu bierzmowanie. Biskup mówił o wojnie. Powiedział, że jeszcze nie jest ukończona. Niestety nie —i nie można wiedzieć, kiedy to nastąpi. Możesz mi wierzyć, że wszyscy wracają cy do domu urlopnicy mają jej dosyć. Mimo znużenia będą dalej walczyć, ale nakoniec będzie źle. Dalej nie chcę pisać".

Inny list z Realville pod 22 listopada 1916 brzmi:

„Kto wie, jak długo to jeszcze potrwa. Cały świat traci odwagę, a ci na froncie mają już dosyć. Jedni mówią, że jeszcze potrwa dwa lata, drudzy, że ukończy się wtedy, gdy mężczyzn zabraknie".

W liście znowu z Paryża pod 24 października r. 1916 czytamy:

„Jest mi obojętne, choćby wzięli połowę Francyi; ale kiedyż skończy się przeklęta wojna i ta rzeź, co nam tylu ludzi zabiera. Poświęca się całe pokolenie, a w jakim celu? Myślę, że ta wojna nie prowadzi do niczego".

Rosya zaprzestała wysyłać żywność dla jeńców polskich. W polskich obozach wojennych w Niemczech zaszedł — jak donosi warszawski „Kuryer Polski" — wielce znamienny fakt, który grubym sztrychem podkreślić należy: mianowicie począwszy od dnia 5 listopada rosyjskie komitety pomocy dla jeńców wstrzymały wszelkie posyłki dla Polaków.

Dobrodziejstwa dawne, świadczone przez te komitety, były zresztą bardzo skromne i ograniczały się do sucharów.

Oczywiście — pisze „Kuryer Polski" — nie mamy żadnej pretensyi do tych komitetów.

Przeciwnie nawet, cieszy nas to, iż uważają one już polskich żołnierzy, którzy z dniem 5 listopada przestali być uważani w Niemczech za jeńców, za obcych. Fakt powyższy uważa pismo warszawskie za uznanie państwowości polskiej przez część Rosyan, i to poważną, boć wielce poważnymi w swoim kraju są te rosyjskie komitety.

Przeszło 1 pół miliona analfabetów w okupacyi austryackiej! Generał-gubernatorstwo lubelskie podaje do wiadomości: Wedle stwierdzenia przy spisie ludności dokonanym w listopadzie w austro-węgierskim obszarze okupacyjnym, stan wykształcenia ludności przedstawia się jak następuje: Na 3 mil. 495,476 ogólnej liczby ludności wieku ponad 6 lat było 1,606,116 analfabetów, a mianowicie 677,215 płci męskiej, 928,901 płci żeńskiej — czyli okrągło 50%.

Hr. Lanckoroński prezesem teatrów nadwornych w Wiedniu. „Voss. Ztg." donosi: Agendy teatrów nadwornych we Wiedniu mają być przydzielone urzędowi szambelana Dworu. W ten sposób stanie na czele teatrów nadwornych Polak hr. Lanckoroński, znany z subtelnego znawstwa sztuki i właściciel pięknych zbiorów artystycznych.

Fiołki w zimie. W Karwinie na Śląsku — jak donosi „Dziennik Cieszyński" — pojawiły się w niektórych ogrodach w czasie świąt Bożego Narodzenia kwitnące fiołki.

Tunel pod kanałem La Manche. Przed kilku tygodniami zebrali się przedstawiciele Izb handlowych francuskich na narady wstępne celem budowy tunelu pod kanałem La Manche. Zdaje się więc, że plany od r. 1856 pojawiane, będą urzeczywistnione. Bo już za czasów drugiego cesarstwa nakreślił Thome de Gamon l plan takiej budowy. Odtąd ciągle występowali różni technicy z nowymi pomysłami, aż w r. 1872 założono w Anglii „Towarzystwo budowy kanału“. Czyniono lata całe przygotowania, robiono próbne wiercenia, wykonanie rozbiło się nie o trudności techniczne lecz polityczne. Anglicy nie mający stałej armii lądowej, obawiali się inwazyi francuskiej i przed nią przestrzegali rząd. Już na początku tego stulecia, tuż przed aferą polityczną Faschody, plan ten podjęto znowu nadaremnie. Nawet formalne utworzenie entente nie rozprószyły obaw Anglików. Ba, nawet zwycięski pochód Niemców przez Belgię ku Calais obawy te tylko wzmógł. Ale, gdy Anglia sama postawiła silną armię lądową, poglądy się zmieniły.

Jeden jeszcze ważny moment wpłynął na decyzyę angielską i usunął obawy przed inwazyą francuską: Calais jest dziś w rękach angielskich. Bo Calais jest co prawda oficyalnie pod rządem republiki, ale rządzą tam wojska angielskie. Historya wykazuje, że Anglik jeszcze nigdy nie oddał dobrowolnie kawałka ziemi, w którego posiadanie wszedł. Obecnie oba wejścia do tunelu byłyby w rękach angielskich.

Nowy projekt przewiduje dwie od siebie oddzielone jednotorowe sztolnie Jeśli się jednej będzie używać do jazdy w jedną stronę a drugiej do jazdy w drugą stronę, a pociągi wypuszczać się będzie co 10 — 15 minut, to można z Anglii do Francyi posłać na dobę 100 pociągów. Oznacza to wysłanie jednego korpusu wraz z materyałem wojennym. Gdyby Anglia zamierzała prowadzić wojnę z Francyą, ubezpieczyłaby się należycie najpierw na gruncie francuskim, zabezpieczyłaby sobie otwór francuski tunelu, a potem mogłaby milionową armię wysłać do Francyi.

Tak tedy stosunki się zmieniły. Dziś Francya obawiać się może angielskiej inwazyi. Anglia już przed wojną gęściej była zaludnioną od Francyi — a cóż dopiero dziś, gdy ludność Francyi tak jest wyniszczoną. Przytem rozporządza dziś Anglia armią o wiele bitniejszą od francuskiej, którejby Francya sama sprostać nie zdołała. Jest to stara „idea angielska“ od wieków średnich znana, by osiedlić się na cząstce choćby europejskiego kontynentu. Dziś panami Francyi północnej są de facto Anglicy. Czy nimi zostać nie zechcą? Może ich do ustąpienia zmuszą Francuzi, może Niemcy. A może, może — bo w historyi wszystko możliwe — wygnają ich stamtąd Niemcy wspólnie z Francuzami, a wtedy Anglikom odechce się tunelu, o którym teraz myślą!

Łapka na pchły. W obecnych czasach wojennych nie jest to już nieprzyzwoitością mówić o pchle. A więc zainteresujemy naszych czytelników wiadomością, że w dawnych wiekach pchła trapiła nietylko żołnierzy w polu i biedaków, nie mogących tak często zmieniać odzieży, ale nawet eleganckich panów i panie w jedwabiach i aksamitach. Kto dziś ogląda w muzeach, lub prywatnych zbiorach prześliczne kryształowe dzbanki i miednice, których używała do mycia elegantka XVIII. wieku, uwierzy w to, że mycie się odbywało się w owych czasach bardzo niedokładnie. Miednica ta nie jest większą od miseczki na konfitury, a dzbanek na wodę od karafki na wino. Z bielizną także niebardzo było obficie, a kąpiel należała do nadzwyczajnych wypadków. Jeśli zatem tak się działo wśród najwyższych sfer towarzyskich, wyobrazić sobie nietrudno stosunki pod tym względem u ludności minorum gentium.

A więc pchła trapiła wszystkich. Ale, że była także plagą arystokracyi, poczęto się nad tem zastanawiać, jak ją tępić. I oto wynaleziono łapkę na pchły, a opis tego „instrumentu“ znajdujemy w broszurce, wydanej w XVIII. wieku, której pełny tytuł brzmi: „Nowo wynaleziona łapka na pchły, dla zupełnego ich wytępienia“. Broszura była, zda się, rozchwytaną, bo dożyła w krótkim czasie pięciu wydań. Łapka na pchły składała się z malutkiej, misternie utoczonej rurki, sporządzonej z kości słoniowej, lub z drzewa. Noszono ją zaś na łańcuszku, zawieszonym na szyi, wsuwając głęboko w zanadrze. Ta rurka opatrzona była mnóstwem malutkich dziurek, a zawierała w środku długi sztyfcik, który się wyjmowało i wsuwało. Sztyfcik maczano w miodzie dla przynęty pcheł. Zwabiona zapachem miodu, pchła wbiegała do rurki i osiadała na sztyfciku. Tam też znajdowała rychłą, a słodką śmierć.

Noszenie rurek misternych na złotym łańcuszku należało do dobrego tonu, a tak się potem rozpowszechniło, że pod nazwą: „łapka na pchły“ znajdujemy w praktycznych poradnikach domowych onych czasów szczegółowy opis, jak się obchodzić z taką łapką i jak ją sporządzić należy. Jeszcze około 1800 roku wyrabiano w znanym w Wiedniu warsztacie tokarskim takie łapki na pchły.

Z Dąbrowy.

Na dzieci po legionistach składa p. Stefan Wilczyński (Bar Krakowski) w naszej Administracyi koron 32, zebrane w kółku Sylwestrowem.

Z Będzina.

Ruch przedwyborczy. Centralny Komitet Demokratyczny wystosował do wydziału wyborczego list treści następującej:

Centralny Kominet demokratyczny ma zaszczyt zwrócić się do wydziału wyborczego w imieniu wyborców z następującemi uwagami i propozycyami: Ogłoszone zostało, że zapisywanie się na listę wyborców można tylko od 27 grudnia do 9 stycznia. Zdawało się wszystkim, że w tym krótkim okresie czasu Biuro wyborcze będzie otwarte codziennie. Tymczasem p. komisarz niespodziewanie postanowił podczas świąt zamykać Biuro wyborcze. Takie postępowanie uważamy za szkodliwe dla interesów klasy pracującej.

Robotnikowi najwygodniej zapisywać się i oddawać głosy podczas świąt, gdy wolny jest od codziennej ciężkiej pracy. Przytem Biuro wyborcze nie zwróciło uwagi na stosunki miejscowe. Większa część robotników pracuje zagranicą i w święta, szczególniej w święta po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca, przychodzi do domu i ze swego prawa wyborczego może korzystać tylko w święta. 30 grudnia i 1 stycznia biuro wyborcze było zamknięte. Robotnicy zwracali się do Biura centralnego komitetu demokratycznego ze skargą i żalami, że im uniemożliwiono zapisywanie się na wyborców. Wobec tego Centralny Kom. Dem. zwraca się do wydziału wyborczego z prośbą, 1) by we wszystkie święta Biuro wyborcze było otwarte, by przedłużony został termin zapisywania się o te dni, w które Biuro wyborcze nie było czynne, by wybory w VI kuryi odbyły się w święto. 2) Ludność pracująca jest zajęta do godz. 6 ej wieczorem i zapisywać się na listę wyborców do godz. 6-ej nie może. Wobec tego Kom. Dem. w imieniu wyborców prosi, by zapis w godzinach popołudniowych odbywał się od 2 ej do 8 ej wieczorem. 3) Komitet Demokratyczny prosi, by wydział wyborczy, słusznie pilnował prowidłowości zapisów, nie był zbyt formalistyczny i nie domagał się dowodów, gdy jest przekonany, że żądanie wyborcy co do zapisania go do wskazanej przez niego kuryi jest słuszne, gdyż podczas wojny o dostarczenie dowodów jest trudno. Przecież odbywają się po raz pierwszy wybory i zachęcenie ludności do wyborów, a nie utrudnianie jej korzystania ze swych praw jest obowiązkiem wydziału wyborczego. Cent. Kom. Dem.

Zebranie właścicieli nieruchomości odbyło się we wtorek podług zapowiedzianego porządku dziennego. Treściwe sprawozdanie z działalności Zarządu zaaprobowano, wyrażając za owocną pracę—podziękowanie. W sprawie ulgowej realizacyi, zaległego podatku 10%, przyjęto normę poboru 30% należności, od członków w 3-ch miesięcznych ratach, od nie członków, według uznania Zarządu — płatne odrazu. Dla przeprowadzenia całej sprawy zdecydowano wybór komisyi, składającej się 6 czł. zarządu i 6-ciu z pośród ogółu członków, drugą komisyę kwalifikacyjną stanowić będzie 5 członków. Odczytano i przyjęto do wiadomości komunikat dyrekcyi piotrk. tow. Kredytowego miejskiego o wstrzymaniu pobierania przez T-wo procentów za czas wojny, z wezwaniem do natychmiastowego wpłacania rat zaległych. W zakończeniu omawiano sprawę wyborów do Rady Miejskiej z kuryi Wł. nieruchomości. Z dyskusyi i niejednolitego stanowiska zajętego przez zarząd okazało się, że ważna sprawa ta, znalazła się na porządku dziennym, bez dostatecznego przemyślenia. Zebranie zgromadziło do 300 osób, przewodniczył p. Ł. Zaleski, sekretarzował p. St. Wizbek.

Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Komitetu Wyborczego w Będzinie pod nazwą „Polski Kom. Wybor.“. Kartami niniejszemi ks. Piasecki, Dr. Walewski i p. Zdzitowiecki zaprosili grono osób, na zebranie w celu zorganizowania Komitetu Wyborczego członków Rady Miejskiej m. Będzina, do lokalu Chrz. Kom. Żywnościowego. Posiedzenie zagaił p. Ździtowiecki zaznaczając, że komitety muszą być polskiemi, jak musi być Rada Polska, jak ma być Polska—polską. — Na przewodniczącego powołano p. Wierzbowskiego, na asesorów pp. Gęborskiego, Kubiczka, Proszowskiego, Ziejajskiego, a na sekretarza — Noblina. W przemówieniu swem p. Dr Wierzbowski zwracał uwagę na potrzeby tworzenia Komitetów Wyborczych, nawołując do zgody i jedności, wskazywał na niebezpieczeństwo grożące nam ze strony żydów. „W imię obowiązku narodowego winniśmy zespolić się wszyscy. Wszyscy jesteśmy Polakami, jeżeli drogi nasze się rozchodzą, to nie dowodzi, żebyśmy się mieli drzyć w chwili niebezpieczeństwa. Na zakończenie proponuje nazwę „Polski Komitet Wyborczy“, którą to nazwę i zebrani przyjęli.

W odpowiedzi zabrał głos p. Rybicki, wyjaśniając, że od dni kilku w Będzinie już istnieje Komitet Wyborczy polski (Kom. Centralny Demokratyczny) i należałoby tylko współdziałać z nim, a tworzyć inny w myśl nawoływania do zgody i jedności. Dalej przemawiali pp. M siórski, Noblin, Gęborski, Kubiczek, którzy powołując na naszą świetność historyczną starali się zatuszować dotychczasową działalność Rady Miejskiej i Komitetu Żywnościowego, które to instytucye dały się wszystkim we znaki.

W końcu przemówił p. Jędralski, zaznaczając, że nie dość żyć historyą, ale trzeba ją tworzyć i we właściwym świetle przedstawił szkodliwą i bez żadnej kontroli prowadzoną działalność Komitetu Żywnościowego i Rady Miejskiej. W reszcie przystąpiono do wyborów członków „Polskiego Komitetu Wyborczego“ (dlaczego nie dodano „narodowy“). Wobec tego, że większość zebranych należała do C. K. Demokratycznego, więc znaczna ta większość opuściła salę.

Fiasko przedwyborcze endecyi. Grupka tutejszej biurokracyi postanowiła spróbować i w samorządnym okresie zatrzymać ster spraw miejskich w swojem ręku. Na niedzielę ubiegłą zwołano więc zebranie „przedwyborcze“ — za zaproszeniami! Przybyło ciekawych z górą sto osób.

Zagaił zebranie pokątny „delegat“ od Będzina na Zjazd wł. nieruchomości w Warszawie, przewodniczył funkcyonaryusz miejski p. W. wygłaszając mówkę iście endecką o wrogu wewnętrznym. Sala wkrótce zaznaczyła jaskrawo swoje antiprezydyalne stanowisko i w momencie kiedy „prezydyum“ zbyt po swojemu potraktowała nastrój opozycyjny, wszyscy zebrani gremialnie ruszyli ku wyjściu. Na zaklęcia „patryotyczne“ jednego z aranżerów „wiecu“, stropiona górnolotnością frazesów gromadka 20 może osób, była świadkiem zamknięcia zebrania i tworząc „Komitet wyborczy“.

Brak kultury. W tych dniach odbyła się zorganizowana przez pewne sfery, zabawa na cel dobroczynny pod nazwą — „czarna kawa“. Ale pod niewinną tą nazwą — odbył się formalny wieczór tańcujący i przeciągnął się do 5 godz. rano.

Przykry ten fakt tłomaczy się tem, że inicyatorem wieczoru były sfery, zwykle mało przejmujące się sprawami czy nieszczęściami ogólnemi, więc i w tym razie krwawa zawierucha wojenna i pełna grozy sytuacya kraju, nie zdołały przemówić do tych widocznie motylkowo-ptasich serduszek.

Z Lublina.

Sensacyjna kradzież 600 tysięcy koron na linii Ołomuniec—Lublin. Z Lublina donoszą nam. Przy odbierze wysyłki Banku austro-węgierskiego, wynoszącej kilka milionów koron, stwierdzono tutaj brak 600 tysięcy koron, które skradziono na linii Ołomuniec — Lublin. Pieczęcie worków, w których znajdowały się pieniądze, były nienaruszone. Jak się później okazało, pieczęcie w drodze podrobiono. Śledztwo w toku.

Z Kielc.

Nawałnica w Kielcach. Z Kielc donoszą: Dnia 30 grudnia przeciągnęła nad Kielcami i okolicą gwałtowna nawałnica, wprawdzie bez piorunów, ale za to z wichurą i ulewą ogromnie silną.

Płoty obalone, a wiele drzew połamanych leży po drogach. W mieście rynek przedstawiał obraz jeziora na sporej swej części, a przyległemi ulicami rwały bystre potoki.

Z Warszawy.

Kościół garnizonowy Legionów polskich w Warszawie. Wskutek starań księży kapelanów legionowych, władze niemieckie oddały na użytek garnizonu wojsk polskich w Warszawie kościół przy ulicy Długiej l. 15, byłe „Collegium nobilium“ księży Pijarów, skonfiskowany przez Rosyan w roku 1825 i zamieniony na sobór. Dzisiaj o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie kościoła, którego dokona kapelan Legionów polskich. Po poświęceniu odprawiona zostanie pierwsza od lat 90 uroczysta msza katolicka. Kazanie wygłosi ksiądz Gnatowski.

Zmiany w sądownictwie. Z dniem 1 stycznia 1917 roku na mocy wchodzących w życie zarządzeń o zmianach w sądownictwie na całym obszarze generał-gubernatorstwa Warszawy ma być wykonywane sądownictwo przez sądy gminne, okręgowe i wyższe. Sąd wyższy ma mieć swą siedzibę w każdorazowem miejscu urzędowania generał gubernatora. Językiem urzędowym jest niemiecki i polski.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 14.